

Cena „SZKOLNICTWA“
wynosi rocznie 8 koron
kwartalnie 2 korony
dla zagranicy rocznie
10 koron.

Numer pojedynczy kosztuje
30 hel.

Inseraty przyjmuje się za
opłatą po 12 hel. od
wiersza petitu za każdora-
zowe umieszczenie.

Reklamacye będą uwzględ-
niane do dui 7.

Prenumerowanie „Szkolnictwa“
rozpocząć można każdego czasu

SZKOLNICTWO.

ORGAN NAUCZYCIELI LUDOWYCH.

Wychodzi 5. 15. i 25. każdego miesiąca.

«Wszyscy za jednego; jeden za wszystkich.
Kto nie z nami, ten przeciwko nam».

Redakcyja i Administracyja
w Nowym Sączu
przy alicy Matejki l. 635.

Względem nadesłanych korespon-
dencyj ścisła dyskretya.

Prenumeratorom udziela
Redakcyja wszelkich infor-
macyi bezpłatnie.

Numery „Szkolnictwa“ od
1. stycznia b. r. mamy w za-
pasie.

Za zmianę adresu
opłaca się 40 hel., która należy
uiszczyć równocześnie z przesyłką
prenumeraty.

W Imię Boga — Ku lepszej przyszłości!

Horyzont przyszłości.

Jak nam z poważnego komunikują źródła, w tych dniach ma być ogłoszoną nominacya radcy dworu p. Kazimierza Laskowskiego, delegata Namiestnictwa i starosty krakowskiego na wiceprezydenta krajowej Rady Szkolnej.

Gdy pogłoska stanie się faktem dokonany, nie omieszkamy omówić stanowiska naszego względem osoby nowego wiceprezydenta, bo nie uprzedzając wypadków, jest to bądź co bądź rzeczą charakterystyczną i chyba w Galicyi tylko możliwą, że na naczelną stanowisko w szkolnictwie krajowym powołają nie fachowego człowieka, ale skądinąd wybitną osobistość, dla której na razie odpowiedniej brakło posady. Dr. Bobrzyński przez 10 lat sprawował urząd wiceprezydenta a nie mógł osiągnąć tytułu radcy dworu; p. Laskowski już go ma a jako taki godzien jest do piastowania wyższego urzędu niż starostwo krakowskie. Gdy więc zawakowała naczelną posada w administracyi kraju, wypadło powołać na nią utytułowanego urzędnika politycznego, choćby jedynie tylko dla salwowania jego urzędowej powagi.

Nie o tem jednak chcemy dziś mówić! Do osoby p. Laskowskiego powrócimy nie raz jeszcze; sam on swoją działalnością da nam niejednokrotnie sposobność do poparcia naszych niedomówionych domysłów, uwagi w tym kierunku byłyby więc przedwczesne.

Ale w ogólności jeżeli posada wiceprezydenta kraj. Rady Szkolnej ma być zmienioną, jeżeli na stanowisko ustępującego Dra Bobrzyńskiego powołany ma być kto inny, jest rzeczą konieczną wypowiedzieć to, czego się nauczycielstwo ludowe po swym nowym zwierzchniku spodziewa, jest godziwym i wskazanem wyjawić potrzeby, którym nowy dygnitarz szkolny zadossyć uczynić powinien.

U nas w Galicyi wymagania te dadzą się streścić w jednym zdaniu: *nowy wiceprezydent ma obowiąz-*

zek naprawić to wszystko, co poprzednik jego popsuł, ma z gruntu zmienić system, który na szkodę całego kraju guiół nauczycielstwo przez miniony lat dziesiątek.

O działalności Dra Bobrzyńskiego i w chwili jego rządów i po ustąpieniu pisano tak wiele, że bezcelowem byłoby wspominać jeszcze o tem, każdy bezstronny obserwator wyrobił sobie swój własny sąd i na pewne powiedzieć możemy, dla Dra Bobrzyńskiego niepomyślny. Nauczycielstwo samo, czujące na własnej skórze skutki rządów Dra Bobrzyńskiego, najwięcej i najszczegółowiej mogłoby o jego gospodarce powiedzieć, to też mimo wysiłków retorycznych „Czasu“ i „Przeglądu polskiego“ jakoś w dodatnią działalność ustępującego satrapy uwierzyć nie może, tak jak nie wierzy w nią sam autor panegirycznych artykułów obydwóch pism.

My wiemy dobrze, że obniżony poziom nauki, deprawacya charakterów, serwilizm, system protekcyjny i tłumna emigracya najzdolniejszych nauczycieli z zawodu -- to są skutki działalności poprzedniego wielkorządcy szkolnego, szerzeniu się więc zarazy tych skutków w pierwszej linii zapobiedz należy.

Wszelkie reformy w szkolnictwie ludowem zależą wyłącznie i jedynie od stanowiska, jakie względem nich zajmie nowy wiceprezydent, powinien więc w zasadzie uznać potrzebę takichże reform a następnie wysłuchawszy opinii zawodowych pracowników, dbać o ich przeprowadzenie.

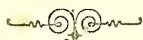
Hańbą dla kraju i upokorzeniem nauczycielswa, odbierającym mu siły do pracy jest *żebraczy wymiar obecnych plac*, nie dający się porównać nawet z placami sług rządowych i zarobników prywatnych. Dr. Bobrzyński był zawsze przeciwnym wszystkim żądaniom zmierzającym do podwyższenia plac nauczycielskich, Sejm głos jego uznawał jako wyraz fachowej opinii i nad tymi żądaniemi przechodził do porządku dziennego, — niechże więc nowy wiceprezydent odmienne w tym kierunku zajmie stanowisko.

Przedewszystkiem niech sam przekonać się zechce o krańcowej nędzy nauczycielstwa ludowego, niech przyjrzy się przyczynom, który z jego piersi wywołują jęk rozpaczy a z ocz wyciskują łzy niedoli, niech zbada warunki wśród których ci biali niewolnicy pracują, a nie wątpimy, że sam protest przeciwko dalszemu bezprzykładowemu ciemieniu nauczycieli założy, żądań ich nie nazwie „podszeptem pokątnej agitacyi“ ale głosem prawa i słuszności i jego uwzględnienia od Sejmu stanowczo zażąda.

Nowy wiceprezydent winien następnie usunąć rozwielniony za Dra Bobrzyńskiego *system polityczny*, który z inspektorów porobił „szpiclów“, wytworzył denuncyacje i bezpodstawne prześladowania nauczycieli za czyny fikcyjne, albo nie mające żadnej łączności z ich zawodową działalnością i tem samem zmusił nauczycieli do zaparcia się prawdy i ideałów uczciwego człowieka albo ucieczki z zawodu.

Pole szkolnictwa ludowego w Galicyi w dobie obecnej to zachwaszczona niwa, która długiej i usilnej potrzebuje pracy, by mogła zdrowe rodzić owoce. Wiemy więc, że praca nowego wiceprezydenta nie będzie łatwą, ale mamy nadzieję, że wstąpi na drogę wykazanych reform, jeżeli *jest człowiekiem prawdziwego charakteru* i dobro szkolnictwa ludowego w kraju istotnie leży mu na sercu.

A wówczas ten przydomek który dla Dra Bobrzyńskiego był wyrazem ironii i sarkazmu, dla nowego wiceprezydenta stać się może glorią miłości i chwały, wyrazem uznania i czci. Bo „*Ojcem*“ nazwie nauczycielstwo tylko tego męża, który prawdziwie *ojcowską* otoczy je opieką, ukoji jego rany i otrze łzy....



Fatalny rejon szkolny.

Jakieś nieszczęście zawisło nad zachodnim rejonem szkolnym, dozorowanym przez radcę p. Mieczysława Zaleskiego. Jeszcze nie przebrzmiało echo skandalicznych procesów karnych przeciw inspektorowi szkolnemu ze Żywca, jeszcze sprawa głośnego napadu okocimskiego, w którym brali udział wyłącznie nauczyciele z rejonu radcy p. Zaleskiego, a w połowie z okręgu słynnego p. Schaschka brzmi dotąd bolesnym wspomnieniem — jeszcze dobywają się jęki z piersi przedwcześnie, wbrew swojej woli, bez orzeczenia lekarskiego spensyonowanych nauczycieli i nauczycielek i t. d. i t. d. — a już musimy podnieść skandaliczne stosunki szkolne, które panują znowu w tym samym rejonie, pod egidą inspektora szkolnego w Nowym Sączu p. Józefa Babraja Zagrodzkiego.

W tym okręgu, niegdyś słynnym wzorowemi szkołami oraz nauczycielstwem pełnem zapału i po-

święcenia, zaprowadził p. Zagrodzki „*erę nową*“, która szkolnictwo doprowadziła do kompletnego upadku, zdemoralizowała nauczycielstwo i rzuciła je na mętne fale politykowania z najoczywistszym uszczerbkiem pracy zawodowej i godności stanu nauczycielskiego.

Panują tu stosunki wprost przerażające...

Zwracaliśmy na nie wielokrotnie uwagę p. Zaleskiego, jako bezpośredniego i odpowiedzialnego przełożonego inspektorów szkolnych swego rejonu, atoli bez żadnego skutku.

W obec tego uczyniliśmy w Nrze 22, 23 i 24 „*Szkolnictwa*“ z dnia 10. sierpnia b. r. daleko sięgające rewelacje — a dzisiaj uzupełniamy je nowymi faktami, wzywając Radę Szkolną krajową jako najwyższą władzę szkolną do energicznej akcji, jeżeli nie chce, byśmy te brudy prali w Sejmie lub w Radzie państwa.

Jest bowiem w każdym razie faktem znamienym, iż przeciw nauczycielowi ludowemu oraz nauczycielce *stosuje się na każde skinienie inspektora okręgowego najsurowsze środki dyscyplinarne*, tegoż nauczyciela nieraz niesłusznie, lecz dla zasady potępia a zaś okręgowemu inspektorowi szkolnemu wszystko uchodzi bezkarnie, jak gdyby instytucja krajowych inspektorów, o czem poucza smutne doświadczenie, istniała tylko w tym celu, iżby powiększać terror nad głodzonymi pracownikami — a ich zwierzchników powiatowych otaczać wszechstronną obroną. Czyż prawdziwy obowiązek, jaki w myśl najnowszej instrukcji ministerstwa Wyznań i Oświaty ciąży na inspektorach krajowych dopiero my p. Zaleskiemu i jego Władzy przełożonej przypominać mamy i to na podstawie tak drastycznych faktów?..

Żądamy przeto w interesie oświaty i powagi stanu nauczycielskiego naprawy stosunków, by rejon zachodni, niegdyś sławny pod każdym względem, nie był nadal „fatalnym rejonem“...

Preludjum przedwiecowe

czvli

XXXV. Walny Zjazd Towarzystwa pedagog. w Przemysłu.

(Ciąg dalszy).

Posiedzeniu popołudniowemu przewodniczył w nieobecności prezesa (który wyjechał do Lwowa) i wiceprezesa (który wcale na zjazd nie przybył) szczególniejsza gorliwość!! (przyp. Red.) *Dr. Placyd Dziwiński* jako członek Zarządu.

Przy sposobności odczytania protokołu przez sekretarza p. Saloniego nadarzyła się sposobność wykazania rażącego serwilizmu Tow. pedagog. wobec cokolwiek wyższych osobistości, protokół zawierał bowiem zawsze tytuły: „*Jaśnie Wielmożny*“ ile razy była

mowa o marszałku krajowym, Drze Bobrzyńskim lub prezydencie Małachowskim. Usterkę tę wytknął p. Schlesinger, co powitało zgromadzenie oklaskami.

Na podstawie zmienionego porządku dziennego referuje p. Szafran „o wnioskach Oddziałów“. Najważniejszym z nich był wniosek Oddziału lwowskiego, by Z. G. w porozumieniu z Tow. naucz. szk. średnich postarał się o zniesienie egzaminu wstępnego do szkół średnich dla uczniów, którzy ukończyli szkołę ludową z dobrym postępem

Na ten temat wypracował p. Szafran z polecenia Z. G. obszerny referat, który zakończył następującymi rezolucjami:

1) egzamin wstępny znosi się dla tych uczniów, którzy ukończyli 4 kl. szkół typu wyższego, lub 4 kl. szkół rządzących się planem szk. 4-kl., którzy uczyli się dobrze i którym to wyraźnie na świadectwie zaznaczono;

2) uczniowie, którym na świadectwie wyraźnie nie zaznaczono, że są uzdolnieni do szkół średnich nie mogą być do tychże przyjęci;

3) uczniowie szkół niższego typu i prywatyści chcąc przejść do szkoły średniej, zdają egzamin w szkole wyższego typu, która orzeka stanowczo o ich przygotowaniu;

4) W. Z. poleca Z. G. aby w porozumieniu z innymi towarzystwami nauczycielskimi przedłożył powyższe wnioski Władzom szkolnym.

Nad rezolucjami tymi wywiązała się ożywiona dyskusja, nadzwyczaj niedołążnie prowadzona przez przewodniczącego, czemu się wreszcie dziwić nie można, bo profesor politechniki tyle wie o potrzebach i ustroju szkół ludowych, ile pierwszy lepszy wieśniak o mieszkańcach na Marsie.

Większość mowców była za zniesieniem egzaminów wstępnych i oświadczyła się za uprawnieniem wstępu do szkół średnich na podstawie świadectwa z 4-kl. bez jakiejś *specyalnej klauzuli o uzdolnieniu ucznia* (pp. Schlesinger i Szypuła). Wyrażono również żądanie, by znieść typy, dzielące dzisiejsze szkoły ludowe (p. Peleński) i by uczeń każdy szkoły ludowej miał prawo wstępu do szkół średnich.

Był jeszcze wniosek Oddziału buskiego z żądaniem zaopatrzenia wszystkich szkół w obrazy do nauki poglądu i wniosek oddziału jarosławskiego, który jak się okazało z interpelacji p. Fiutowskiego... gdzieś zaginął w Zarządzie głównym! Obiecano go przywieźć na następny zjazd! (Kadny porządek! przyp. zec.)

Na czas sprawozdania o stanie funduszy Tow. pedagog. obejmuje przewodnictwo p. Jaworski. Referent p. Dziwiński utartym zwyczajem chwali administrację funduszami, które obecnie w gotówce wynoszą 60.000 koron a ulokowane są w kupionym nareszcie domu

własnym, zaś w drukach i papierach około 200.000. Obrót roczny wynosi 30.000 kor., fundusz rezerwowy 89.000 koron.

Dyskusję nad funduszami odłożono na wniosek p. Stachonia do referatu komisji lustracyjnej rachunków, której imieniem przemówił p. Mięslowicz. Referat zakończył następującymi rezolucjami:

1) by nie udzielać nadal zapomóg członkom oddziałów *nieczynnych*;

2) upomnieć się o zaległy dług bursie tarnopolskiej;

3) udzielić Zarządowi absolutoryum.

W dyskusji nad tymi wnioskami poruszono ponownie rzecz od dawda aż nazbyt znaną, mianowicie że ruch w oddziałach Tow. *zanika coraz bardziej*, co stwierdziła sama komisja i że członkowie o tyle do Towarzystwa należą, o ile potrzebują zapomóg.

P. Siwiński wnosi, by członkowie chętni nie cierpieli przez nieczynność swoich Zarządów oddziałowych i by mogli do innych oddziałów należeć, popiera go p. Peleński; pp. Solski i Szypuła bronią wniosków komisji, które ostatecznie w głosowaniu przyjęto.

Punkt 6. porządku dziennego stanowił odczyt p. Jaworskiego na temat: „Szkoły dla dzieci moralnie zaniedbanych i zepsutych, tudzież tworzenie osobnych klas dla dzieci umysłowo upośledzonych“. Członkowie zjazdu jakoś niechętnie do wszelkich odczytów usposobieni, pragnęli i ten usunąć z porządku dziennego (wniosek p. Saloniego) ale przecież go przeforsowano.

Referent w treściwych słowach przedstawił sposób postępowania z dziećmi umysłowo zaniedbanymi i zepsutymi, wykazał działalność tego rodzaju zakładów za granicą i odczyt zamknął sześcioma rezolucjami, zmierzającymi do wprowadzenia i u nas pożądanego w tym kierunku reform.

Sprawa była wcale ważną i godną szczegółowej dyskusji, ale zgromadzeniu przyzwyczajonemu do corocznych „pedagogicznych uczt i wycieczek“ pracować się nie chciało, więc oklaskawszy po zwyczaju prelegenta, uchwaliło oddać sprawę do rozpatrzenia Z. G. a odczyt wydrukować w „Szkole“.

Pod koniec posiedzenia zjawia się wniosek nagły, by Z. G. udał się do komendy wojskowej w Przemyśle z prośbą o uwolnienie od ówczesnych i pozwolenie wzięcia udziału w wiecu nauczycielom, powołanym właśnie na czas wakacyj „pod broń“ a służącym w Przemyśle.

Wniosek jednomyślnie przyjęto i w jego wykonaniu udał się nazajutrz rano prezydent Dr. Małachowski z p. Jaworskim do komendanta korpusu przemyskiego generała Golgotzkiego. Ten znany z grzeczności dyktator Przemyśla wytrzymał wysłanników zjazdu przeszło pół godziny w przedpokoju, raczył łaskawie

wysłuchać żądania i jednym słówkiem „*Nein*“ „*Dienst ist Dienst*“ zakończył audyencyę. Służący pod karabinem nauczyciele w Przemyślu przesłali więc tylko pisemny wyraz solidarności z uchwałami wiecu, w którym im udziału wziąć nie pozwolono. (C. d. n.)

Przykład godny naśladowania.

Dnia 22. z. m. odbyło się w sali ratuszowej miasta Krakowa olbrzymie i prężne zgromadzenie, na którym poseł Sejmowy i członek Rady Szkolnej kraj. p. Jan Rotter w przytomności kilku innych posłów składał sprawozdanie poselskie.

Otóż w ciągu dyskusji zabrał głos p. Stanisław Rosół i w dłuższem, nader zręcznem przemówieniu wykazał publicznie straszne krzywdy, jakie dotąd ponosi szkolnictwo ludowe i stan nauczycielski w Galicyi.

Wśród wielu innych dotąd znanych postulatów postawił także całkiem słuszne nowe żądania, *by Radom Szkoln. okręgowem odjęto wszelkie prawo mianowania i dyslokacyi nauczycieli tymczasowych, przeto cały stan nauczycielski wyzwolić od decydującego wpływu i intryg przeróżnych drążkowych wielkości i okręg. inspektorów szkolnych, którzy dotąd swego nieograniczonego prawa nad nauczycielami ludowymi bardzo często nadużywali w niestychany sposób.*

Mowa p. Rosoła, jak zwykle spokojna a porywająca, uczyniła i teraz wśród świetłego audytoryum bardzo silne wrażenie. Przerywano ją kilkakrotnie burzą oklasków, a posłowie notowali cyfry i fakty, z których niewątpliwie skorzystają w następnej kadencji.

W postępowaniu p. Rosoła jest pewna metoda. Z faktami i dowodami w ręku otwiera oczy opinii publicznej na to, co się dzieje, *by przez opinię publiczną wyrzucił nacisk na Sejm, i ciała ustawodawcze.*

Wysoka inteligencya chroni p. Rosoła od skrajności, znakomita wymowa zapewnia sukces. Tak więc pp. Bobrzyński, Zaleski i Schaschek na niesłusznem prześladowaniu p. Rosoła zrobili . . . bardzo kiepski interes.

Byle takich więcej! a stosunki nasze wkrótce zmienić by się musiały.



I. Wiec galicyjskiego nauczycielstwa w Przemyślu.

(Ciąg dalszy)

III.

Uczestnicy.

Jak na pierwszy wiec galicyjskiego nauczycielstwa, uczestników przybyło nie wiele, bo około 600, a sami przypuszczaliśmy, że będzie do 2000, co nie

byłoby wcale rzeczą dziwną, bo 2000 to tylko czwarta część ogólnej liczby nauczycielstwa w kraju. Ale trudno było wzbudzić między nauczycielstwem zapal, gdy zwołującym wiec było niesympatyczne Towarz. pedagogiczne.

Z posłów przybyli tylko (oprócz nb. prezesa Małachowskiego) Ks. *Włazowski* i sędzia *Królikowski* podrzędne figury na widowni politycznej a i ci przysłuchiwali się obradom tylko krótką chwilę i uciekli rychło wystraszeni radykalnem nastrojem wiecu. Dziennikarstwo było zato reprezentowane liczniej: widzieliśmy korespondentów: „*Nowej Reformy*“ „*Słowa polskiego*“ „*Przedświtu*“ „*Głosu narodu*“ i „*Kuryera lwowskiego*“ a między nimi znajdował się i sędziwy redaktor p. Rewakowicz i b. poseł p. Stapiński, wypróbowani przyjaciele nauczycielstwa. Na galerji zgromadziło się dość liczne grono ciekawych mieszkańców Przemyśla, szczególnież pań.

Sala Sokoła gustownie udekurowana świeciła rozlicznemi napisami, z których najwyraźniej odbijał się napis: „*Zgoda buduje, niezgoda rujnuje*“, świadczący o trwożliwym usposobieniu zwołujących wiec, by przypadkiem ktoś serwilistycznemu programowi Tow. ped. nie stanął w poprzek. Ale hasło było bezprzedmiotowe i obawa próżna. Nauczycielstwo na wiecu okazało się tak solidarnem jak dotąd jeszcze nigdy i rzec można, wszystkie uchwały (na nieszczęście przeciwnie tendencyi Z. G.) podejmowało jednogłośnie.

Inspektorów szkolnych przybyło na wiec zaledwie kilku (widocznie nie skutkowała tajemna odezwa inspektora Babraja. Przyp. Red.) a ci, co byli, nie zabierali wcale głosu, jakby odczuwając, że są tu intruzami i że sprawy nauczycielskie nie są równorzędne ze sprawami ich urzędowego stanowiska. I wdzięczni im jesteśmy za to nieme przyznanie się do niekompetencyi i z naszej strony zapewniamy ich, że na wiec inspektorów żaden nauczyciel ludowy nie przyjedzie i w obradach przeszkadzać im nie będzie.

IV.

Posiedzenie przedpołudniowe.

Po odprawionem nabożeństwie w kościołach obydwoich obrządków zagał wiec o godz. 9 $\frac{1}{2}$, prezes Tow. ped. Dr. Małachowski.

Przedstawivszy reprezentanta władzy politycznej komisarza Etmajera, omawia powody zwołania wiecu i jego cel. Tow. ped. w myśl swego programu nie może objąć interesów całego nauczycielstwa, dlatego też zjazd w Krakowie postanowił w interesie tegoż nauczycielstwa zwołać powszechny wiec, by podjęte uchwały jako wyraz całego nauczycielstwa kraju mogły być przedłożone władzom. Jest to środek ostatni ale spodziewać się należy, że skuteczny, bo ustaje przyczyna, dla której dotąd słusznych żądań nauczycielstwa nie uwzględniono, kraj będzie miał

z podatku wódczanego odpowiednie fundusze, a nadto stoimy w przededniu nowej kadencji sejmowej, może życzliwszej dla nauczycielstwa niż poprzednia, więc zjednoczonymi siłami działać należy a niezawodnie uzyskamy to, co nam z prawa od dawna przyspaść powinno.

Następnie komunikuje Dr. Małachowski uchwały podjęte na poufnym zgromadzeniu w przedmocie organizacji wiecu a mianowicie, że 1) udział w obradach mogą brać tylko reprezentanci zawodu nauczycielskiego tj. nauczyciele w służbie czynnej lub na emeryturze, 2) inspektorowie mogą przemawiać jedynie w charakterze nauczycieli, aby nie było kolizji ze stanowiska prawnego, że uchwały wiecu były wyrazem nauczycielstwa.

Każdy przyzna, że druga uchwała, dopuszczająca inspektorów do głosu, nie wytrzymuje najlżejszej krytyki i jest tylko dość zręcznie ułożoną grą słów. Cóż to bowiem znaczy: w charakterze nauczycieli? Czyż ten charakter jest to płaszcz lub kapelusz, który każdemu przywdziać wolno i już staje się czynnym członkiem zgromadzenia nauczycieli? Skądże mogą nabyć charakteru nauczycieli tacy inspektorowie, którzy nigdy nauczycielami ludowymi nie byli (np. księża i profesorowie szkół średnich) i na potrzebach nauczycielstwa tyle się znają, co kura na pieprzu? Druga uchwała jest wprost negacją pierwszej i jeżeli nie została zaczepioną przez komisarza starostwa, który zabronił głosu nawet posłom sejmowym (jako nienauczycielom) to w takim razie uprawniać powinna do głosu nie tylko inspektorów, ale tak samo kominiarza lub policyanta, jeżeliby oświadczył, że przyszedł na wiec w charakterze nauczyciela! Bo wiec nie orzekł, czy ten charakter poznaje się węchem, słuchem, czy dotykaniem! Sami nawet inspektorowie uznali nielogiczność i śmieszność tej uchwały, bo dobrowolnie korzystając z niej nie chcieli i jak już wspominaliśmy, żaden z nich głosu nie zabierał. Ale w końcu, uchwałę choć bezsensowną przyjęto, bo taki był *wink* z góry i c. k. inspektorów na c. k. wiecu obrażać nie chciano.

Przemówienie swoje kończy prezydent życzeniem dla pomyślności obrad: „Szczęść Boże!“ i poleca wybrać prezydium z samych nauczycieli. Dodatkowo poddaje jeszcze pod głosowanie wniosek, by posłom, gdyby na wiec przybyli, przemawiać pozwolono, przypuszczając, że ani prezydium ani komisarz rządowy nic przeciwko temu mieć nie będzie. Wniosek ten zgromadzenie jednomyślnie uchwała.

Na wniosek p. Pierzchały wybrano przez aklamację prezesem honorowym zjazdu Dra Małachowskiego, zaś przez głosowanie (na wniosek p. Rosoła) nieznaczoną większością prezesami czynnymi posła Wojtygę i dyrektora Soleckiego, wiceprezesami jednomyśl-

nie redaktora „Szkolnictwa“ p. Gutowskiego i kierownika szk. z pow. Kałuskiego p. Popowicza. Zaznaczyć na tem miejscu musimy, że powołanie p. Gutowskiego na I. wiceprezesa wiecu powitało zgromadzenie burzliwymi i długotrwałymi oklaskami, dając tym sposobem wyraz swym sympatyom dla kierunku akcji reprezentowanej przez naszego redaktora i prezesa galic. Tow. naucz. lud. jak niemniej dla jego osoby.

Posel p. Wojtyga, obejmując tedy przewodnictwo dziękuje zgromadzeniu za położone w nim zaufanie, wzywa do poważnego i zgodnego traktowania obrad i proponuje na sekretarzy pp. Witwickiego, Smalca, Mayera i Jakimowskiego, zaś na gospodarzy wiecu pp. Kyca, Koczurkiewicza, Paszyńskiego i Krzanowskiego, który to wybór zgromadzenie przez aklamację przyjmuje.

Nieznana zapewne będzie Szan. Czytelnikom rola t. zw.: „gospodarzy wiecu“, godności takiej bowiem dotąd nigdy na zjazdach nauczycielskich nie rezerwowano, musimy zatem rzecz wyjaśnić. Oto podszyty tchórzem Z. G. Tow. ped., obawiał się by na salę nie wszedł ktoś niepowołany i potulnych nie zakłócił obrad (a ni stąd ni zowąd gruchła w przeddzień wiecu wieść, że na wiec przybywa poseł Daszyński z licznym zastępem przedstawicieli swojej partii (postanowił więc temu zapobiedz) i gospodarze wiecu mieli być rodzajem „żandarmeryi honorowej“, która by lustrowała wchodzących na salę i podejrzanym i niepożądanym odmawiała wstępu.

Przed przystąpieniem do właściwego porządku dziennego, postanowiono wybrać komisję do rozpatrzenia wniosków samoistnych, ażeby miała czas zastanowić się nad nimi i przedłożyć sprawozdanie na posiedzeniu popołudniowym. W zasadzie przyjęto wniosek p. Schlesingera, by wybrać komisję z 12 osób, poczem p. Smalec zaproponował do rzeczony komisji następujących pp.: 1) Szypułę, 2) Rosoła, 3) Terleckiego, 4) Mayera, 5) Wałacha, 6) Stachonia, 7) Dra Falkiewicza, 8) Peleńskiego, 9) Budzińskiego, 10) Twaroga, 11) Piotrowskiego i 12) Schlesingera.

Listę tę przyjęto w głosowaniu większością, przyczem zaznaczyć należy, że wybór pp. Rosoła i Mayera dokonany został jednomyślnie i powitany burzą oklasków. Co do osoby Dra Falkiewicza była pewna wątpliwość wyboru, tak iż dokonać musiano kontrgłosowania i nareszcie przy akompaniamencie tupania i szmeru niezadowolonia wybór niedoszedłego trybuna nauczycielstwa, przyjęto.

Pierwszym punktem porządku dziennego miała być sprawa utworzenia jednolitego ogólnego towarzystwa nauczycieli ludowych w kraju, ale z niepodanych do publicznej wiadomości przyczyn, została w ostatniej chwili z programu obrad usunięta. Referentem prze

padłej sprawy miał być, o ile nam wiadomo Dr. Falkiewicz, ale dano mu zawczasu do poznania, by się z nieswoich rzeczy wycofał.

Nie trudno odgadnąć przyczyny, dla których Z. G. Tow. ped. punkt pierwszy z porządku dziennego usunął. Było przecież rzeczą łatwą do przewidzenia, że nauczycielstwo zgromadzone na wiecu, nad wywodami Dr. Falkiewicza przejdzie do porządku dziennego, bo pocóż mówić o *potrzebie* utworzenia jednolitego Tow. naucz. gdy takie Towarzystwo od pięciu lat w kraju istnieje, i pomyślnie się rozwija, co znaczy, że tej potrzebie odczuwanej przez inicjatorów Tow. ped. *stało się już za dosyć*. A powtóre, jakżeż wypadło Towarzystwu pedagogicznemu mówić o utworzeniu jakiegoś nowego Tow. nauczycieli, kiedy samo za także Towarzystwo *uchodzić pragnie* i od dłuższego czasu przez usta swych prezesów przy każdej sposobności tumani Sejm i opinię publiczną, jakoby ono było *jedyną prawną reprezentacją stanu nauczycielskiego*. Tożby przez samo postawienie takiej sprawy na porządku dziennym, błaga dłużej utrzymać się nie dała — a gdyby nauczycielstwo na wiecu otwarcie wypowiedziało swe zdanie (w co nie wątpimy) *byłoby Tow. ped. zmuszone publicznie abdykować z roli nieproszonego opiekuna nauczycielstwa*, co równałoby się jego ostatecznemu (w jego własnym zrozumieniu) pogromowi. Bo dla nas, wyeliminowanie spraw czysto nauczycielskich z zakresu działań Tow. pedag. oznacza jego zwrot na lepsze, wejście na właściwe tory, zwycięstwo statutem zakreślonego programu.

Ale Z. G. w lisią odziany skórę, rychło przewidział „blamaż“ a biorąc jeszcze na uwagę wzrastającą niepopularność Dra Falkiewicza, skreślił poprzedziej jego referat z porządku dziennego i z coko-wiek spokojniejszym sumieniem przyjechał na wiec.

(Ciąg dal. nast.)

Z kursu dla kształcenia nauczycieli szkół przemysł. uzupełniających,

(Ze Lwowa).

Podobnie jak w Krakowie 1899 r., urządziła c. k. Rada Szkolna krajowa b. r. w czasie od 1. lipca do 10. sierpnia we Lwowie kurs, dla kształcenia nauczycieli dla szkół przemysłowych uzupełniających.

W Dzienniku urzędowym (Nr. 22) z dnia 12. czerwca b. r. wyszczególniono takie siły nauczycielskie,* które już posiadają pewne przygotowawcze

* Frekwentanci kursu: A. Bednarski, star. nauczyciel 5-kl. w Dukli; J. Czerniawski, star. naucz. 5-kl. w Żydaczowie; J. Dacyszyn, star. naucz. 5-kl. w Komarnie; A. Dreścik, star. naucz. 5-kl. w Kalwaryi Zebrz.; M. Grudziński, star. naucz. 5-kl. w Turce; J. Homik, star. naucz. szkoły wydz. w Kołomyi; J. Humel, star. naucz. 6-kl. w Kałuszu; T. Mucha, star. naucz. 6-kl. w Żółkwi. A. Krochmalik, star. naucz. 6-kl. w Zaleszczykach; W. Krupiński, star. naucz. 5-kl. w Kętach; K. Stanisławski, star. naucz. 6-kl. we Lwowie; A. Timler, star. naucz. 6-kl. w Bochni; A. Winkowski, star. naucz. 5-kl. w Starym Samborze; A. Wroński, star. naucz.

studya w zakresie II-giej lub III-ciej grupy dla przedmiotów, jakich się w pierwszym rządzie udziela na nauce przemysłowej po naszych miastach i miasteczkach młodzieży, która do szkół średnich z powodu ubóstwa rodziców uczęszczać nie może, lecz poświęca się zazwyczaj przemysłowi lub handlowi.

Z przeznaczonych z różnych stron kraju na kurs uzupełniający 20 stu nauczycieli, tylko jeden z przyczyn od siebie niezależnych nie mógł uczęszczać na wykłady, na jego miejsce powołała c. k. Rada Szkolna krajowa tymczas. kierownika 6-klasowej szkoły w Żywcu, zaś jako nadzwyczajny słuchacz za zezwoleniem wyższej władzy uczęszczał wcale regularnie p. J. T. starszy nauczyciel szkoły im. Piramowicza we Lwowie.

Nauka odbywała się codziennie od 8—1 przed południem, a przedmiotami naukowemi kursu uzupełniającego były:

- a) naistotniejsze rachunki w zakresie przemysłu i handlu;
- b) sprawa wekslowa;
- c) stylistyka kupiecka i przemysłowa;
- d) buchalterya.

Że frekwentanci kursu zajęli się wykładami nadzwyczaj żywo, świadczyć może to, iż każde niemal słówko skrętnie notowane, by później w razie potrzeby i swym współkolegom udzielić potrzebnych wskazówek, urządzać na ten temat pogadanki, a nawet odczyty, co dla mieszkańców szczególnie małomiasteczkowych, byłby silniejszym bodźcem, do chętniejszego poświęcania swojej dziatwy przemysłowi lub handlowi.

Dzięki życzliwemu poparciu dyrektora c. k. Wyższej szkoły handlowej A. Pawłowskiego, gdzie odbywały się wykłady kształcenia dla nauczycieli szkół przemysłowych uzupełniających, korzystali frekwentanci kursu każdego czasu w porze popołudniowej z sal szkolnych, gdzie sami, (pomni na cudownie oddziaływującą własną pomoc) obojętnie omawiali podane im wskazówki, a przyznam otwarcie, że taka wymiana zdań przyczynia się najintensywniej do całokształtowego zrozumienia i ugruntowania poznanych rzeczy.

W harmonijnem współdziałaniu, pod umiejętnem kierownictwem profesorów i dyrektora c. k. Wyższej szkoły handlowej we Lwowie, frekwentanci kursu uzupełniającego nabyli bezsprzecznie nietylko dokładnej wprawy w sposobie nauczania, ale wynieśli gruntownie poznanie się z przedmiotami w zakresie stylu praktycznego, rachunków, wymogów wekslowych i buchalteryi, zaopatrzeni w sporą dozę przykładów z życia przemysłowca i kupca zaczerpniętych, w tece swej znajdują każdego czasu wedle potrzeby stosowane formularze, wypełniane (i sporządzane w głównej części) własną ręką.

Z tej też przyczyny niewątpimy, iż pp. kierownicy kursów przemysłowych uzupełniających w pierwszym rządzie ukwalifikowanym do tych przedmio-

5-kl. w Łańcucie; J. Bobak, kier. 6-kl. szkoły w Żywcu; M. Cisek, kier. 5-kl. w Brzesku, J. Dworzak, kier. 5-kl. w Dobczycach; J. Domiszewski, kier. 5-kl. w Brzezdowcach; D. Dobromilski, kier. 6-kl. w Czortkowie; W. Eustadewicz, kier. 5-kl. w Chodorowie.

tów nauczycielom, przydział będą przedmioty z ich grupą i uzupełniającymi wiadomościami kolidujące.*)

Nakoniec życzyć by wypadło, aby z wzmaga-
jącymi się statecznie z roku na rok szkołami przemy-
słowemi uzupełniającymi, c. k. Rada Szkolna krajowa
od czasu do czasu urzędowała podobne kursa w sto-
sunku do zapotrzebowania.

Spółczeństwo nasze na tem tylko zyskać może,
bo w kraju bądź co bądź ekonomicznie nie świetnie
stojącym, jedynie przemysł i handel będący u nas
jeszcze w pieluchach, mógłby się w przyszłości roz-
winąć zaszczytnie (bo oparty w zawiązku na racyo-
nalnych podstawach, uwzględniający pr y materyal-
nej i formalną stronę) u przyszłych obywateli kraju
postawiłby na takim stanowisku społecznem, z któ-
rem i ościenne narody liczyć by się musiały. T. M.

Wiadomości potoczne.

Zwyciężył nasz orędownik p. Jan Stapiński. wy-
szedł bowiem z wyboru kuryi IV. pow. Krośnieńskiego,
mimo bestyalskich sztuczek, jakich użyły przeciw niemu
hyeny wyborcze.

Smutny horoskop dla uzasadnionych uchwał I. Wiecu
naucz. w Przemyślu znamionują wybory do Sejmu z ku-
ryi wiejskiej. Stańczycy uzbroili chłopów przeciw chło-
pom. kupili płatnych zdrajców, zapewnili im swobodę
i puścili na biedny lud, który podobnie jak nauczyciel-
stwo ludowo walczy ciężko i rozpaczliwie o polepszenie
bytu. Według ordynacji wyborczej kurya IV. (wiejska)
wybiera 74. posłów; tegoczesne wybory dostarczyły
z niej nowemu Sejmowi: 53 posłów stańczykowskich,
2. związku chłopskiego; 2. ludowców; 2. demokratów;
3. Stojałowszczyków; 3. Rusinów ugodowców; 7. Ru-
sinów narodowców i radykałów; 2. moskalofilów.

W kuryi III. miejskiej zdobyli Stańczycy manda-
tów 9 a więc razem ze swoimi będą mieć w przyszłym
Sejmie 112 wrogo usposobionych dla wszelkiego postępu
nieczułych dla kilka milionów z głodu ginących chłopów,
dla 8. tysięcy od zwyż 30-stu lat wyzyskiwanych i z
praw odartych nauczycieli...

Nieboszczykowi odebrano posadę! „Nowa Reforma“
(a więc nie „Szkolnictwo“) podaje w jednym z wakacyj-
nych num.: Zeszłego r., gdy była powódź skutkiem wez-
branego Dunajca, nauczyciel z pobliskich od Sącza Bier-
czye Polskich p. Frączek przybył do N. Sącza i poszedł
posilić się do restauracji t. z. „Wenecyi“ pobliskiej Du-
najca. Nie wiadomo w jaki sposób, dość że Dunajec
uniósł p. Fr., o czem ani żona ani nikt w gminie nie
wiedział.

W jakiś czas potem Rada Szkolna krajowa sądząc,
że nauczyciel samowolnie uciekł z posady nauczyciela,
ogłosiła w Dzienniku urzędowym wezwanie, ażeby p. F.
zgłosił się w starostwie w Nowym Sączu i usprawiedliwił
rzekome porzucenie swoich obowiązków. Fr. w staro-
stwie się nie zgłosił, bo już nie żył, a krajowa Rada
Szkolna bez zbadania sprawy nieboszczykowi odebrała
posadę, a temsamem wdowę z 6. dziećmi po nauczycielu,
mającym przeszło 20 lat służby, zostawiła bez środków

*) Znane nam sa wypadki, gdzie kierownicy kursu prze-
mysłowego uzupełniającego, przydzielają właśnie nauczycielom tak-
kie przedmioty, które woale ich grupie nieodpowiadają. P. aut.

i sposobu do życia“. Notatkę powyższą zamieszczamy bez
komentarzy z naszej strony.

To ich broń! Słynni p. Kokurewicz i p. Schaschek
z Żywca zemścić się chcą na tamt. wice-burmistrzu m.
Żywca i członka tamt. R. S. okr. w ten sposób, że do-
konanego jeszcze przed rokiem jednomyślnego wyboru
p. Studenckiego na delegata do Rady okręgowej Szk.
— nie przedstawiono Radzie krajowej do zatwierdzenia.
Wierzmy, iż wybór tak zacnego i niezależnego członka
jak p. Studencki, który w sprawie Rosół kontra Scha-
schek złożył przeciw inspektorowi obrażające zeznania,
może być tym panom bardzo niemiły, lecz nie wynika
z tego, aby ich wola stała *ponad prawo, wyżej nad* kon-
stytucyę, zaprzysiężoną przez samego monarchę. Ciekawi
jesteśmy na wynik dalszy w tej arcyciekawej sprawie.

Gra w ciuciubabkę. Do naszych seminariów naucz.
żeńskich zgłosiło się b. r. tyle kandydatek, że we
Lwowie i Krakowie przyjęto z nich zaledwie część trzecią
lub czwartą. *Nie ma miejsca* — powiadają władze, a
gdy setki szkół stoją pustkami, to mówią, że niema nau-
czycieli!

Pech mają nieprzyjaciele kolegi naszego p. Ro-
soła, gdyż w 6. miesiącu po jego ustąpieniu 4. z nich
zmarło nagłą śmiercią. Ostatni w rzedzie jest dyscypli-
narny referent ś. p. Poradowski. Dr. Bobrzyński poszedł
w odstawkę — p. Schaschek wisi na włosku. Cóż powie
na to radca p. Zaleski?

Komitet wykonawczy wiecu nauczycielskiego przy-
pomina P. T. kolegom i koleżankom poparcie rozpo-
czętej akcji i prosi o *jak najspieszniejsze nadsyłanie*
składek na fundusz celem wykonania podjętych uchwał.
Zbliża się nowa kadencya sejmowa, czas nagli, pamię-
tajcie więc koledzy, że od Was i Naszego czynnego po-
parcia zależy pomyślność sorawy. W wykazie nadsyła-
jących skłdki (które przyjmują redakcyę wszystkich
pism nauczycielskich w kraju) nie powinno braknąć
ani jednego nauczyciela, ani jednej nauczycielki! Patr-
my na wzór kolegów Czeskich i okażmy się raz solidar-
nymi w dziele, które błogie przynieść nam może owoce.
Pamiętajmy na słowa wieszczka, że *„wspólna tylko moc*
zdoła nas ocalić!“

Nauczycielski uniwersytet otwartym został uroczy-
ście dnia 4. z. m. w Wolfsberg (Karyntya). Brali w nim
udział słuchacze wyłącznie ze sfer nauczycieli ludowych
i wydziałowych całej Austrii w liczbie 250; z Galicji był
tylko jeden kolega p. Feliks Szczerba, naucz. z Zago-
rzyna (pow. N. Sącz).

Odpowiedź na zaczepkę posła Wojtygi odkładamy
z bólem serca dla braku miejsca do Nru przyszłego.

Składki. Na przeprowadzenie uchwał wiecowych
nadesłali po 1 koronie pp. E. Senatowicz, A. Borzemski,
P. Cyankiewicz, I. Radomirski, O. Krzeczkowski, Pa-
weł i Daniel Kowalsey, J. Pokorny, E. Arbaszewska,
E. P. . . , C. Dobrawski, Grono naucz. szkoły 5.-kl.
w Grybowie 7 kor. — S. Gnicksi 1 K. 25 hel. F. Sro-
czyński, S. Klichówna. J. Pawlikiewicz, B. Ficowski, J.
Rybińska. (C. d. n.)

Dla nieszczęśliwej koleżanki L. Pollo: W. Z. 20 h.
W. F. 40 h.

Na fundusz prasowy „Szkolnictwa“: M. P. 1 K.
Sz. M 3 Kor, S. S. 10 Kor, S. Z. 60 h. Z. Ch. 40 h.



— MAMY NA SKŁADZIE: —

Najnowsza mapa Galicji — wielki format ścienny, cena egzempl z przesyłką 3 kor. 60 hel.
 „Jakiej reformy potrzebuje szkoła ludowa w Galicji?” 30 hel
 „Z krainy nędzy“ 30 hel.
 „Co Sejm zrobił dla nauczycieli? 30 hel.
 „Wybór zawodu“ 20 hel. — „Nasze ciernie“ 20 hel.
 „W obronie szkoły i praw nauczyciela“ — mowa p. Seitz. 30 hel.
 „Przeciw militaryzmowi“ 15 hel.
 „Szlacheckie rządy w Galicji“ 10 hel.
 O życzliwe poparcie w rozsprzedaży tych wielce interesownych broszur prosimy Szan. Kolegów i Koleżanki.
 ADMINISTRACJA „SZKOLNICTWA“.

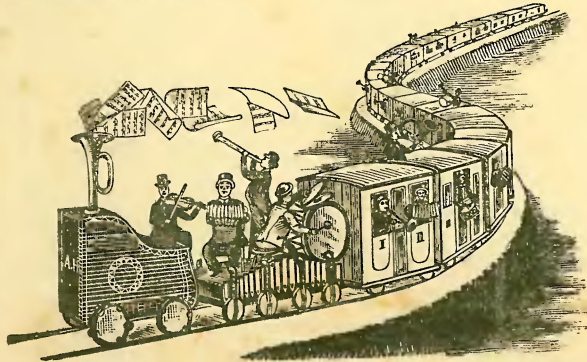
NAJLEPSZE instrumenta muzyczne i struny różnego rodzaju nabyć można najtaniej w fabryce

A. HAUSMANNA w Dürngrün-Schönbach (Czechy).

Wszelkie reperacje wykonuje najlepiej.

Stare smyczkowe instrumenta przyjmuje w zamian.

Dla pp. Nauczycieli odstępuje wyroby swoje po tej cenie co Kupcom (en gros).



Pętna i nieograniczona gwarancya za trwałość i dobroć towaru!

Strebersdorf 20. października 1900.

P. T. Pan Hausman. Podpisany czyni niniejszem Panu wiadomem, że obstalowany przez prof p. Wolfa w pańskiej fabryce Contrabass w dniu 18. b. m. w dobrym stanie nadszedł do miejsca przeznaczenia. Instrument robi Panu i Jego firmie znakomite uznanie i szacunek. Z wysokim poważaniem

Fr. Stanislaus, nauczyciel muzyki w Semin. naucz.

Szanowny Panie Hausman!

Cytry otrzymałem i jestem z nich bardzo zadowolonym.

Z pozdrowieniem

Hommel, nauczyciel gry na cytrze w St. Pölten.

Ważne dla Wpp. Nauczycieli!

Najtańszy skład papieru i przyborów do pisania Nathana Schönfelda młód w Stryju, poleca zeszyty i różne przybory szkolne po najniższych cenach.

Cenniki na żądanie gratis i franco.



Największy skład MASZYN DO SZYCIA I HAFTU SINGERA

czółenkowych, pierścieniowych i Vi-bratting Shuttle, jakoteż i wszelkich innych syst. mów z pierwszorzędných światowych fabryk.

Nauka haftów maszynowych bezpłatnie. Na wypłat ręczne od 30 do 65 zlr. różne od 40 do 120 zlr. — gotówką 10% taniej. Najnowsze ilustrowane cenniki przesyła franco

Józefa Iwanickiego następcą R. Pawłowski

w Krakowie, tylko Rynek główny Nr 21.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Józef Gutowski.

ZNAKOMITY PODRĘCZNIK

dla rodziców i instruktorów do nauki domowej oraz konieczny przewodnik dla pp. nauczycieli do nauki szkolnej stanowi **ZBIÓR ĆWICZEŃ PIŚMIENNYCH** polskich, ruskich i niemieckich na klasę II, III. i IV. szkół ludowych typu niższego. Cena egzempl. „Zbióru ćwiczeń.“ z przesyłką 1 kor. 10 hal. — — — — — Do nabycia w Administracji „Szkolnictwa“ w Nowym Sączu.

SAPOMENTHOL

(MASĆ SAPOMENTHOŁOWA)



nacieranie uśmierzające

wyrobu Eugeniusza Matuli aptekarza w Radomyślu (koło Tarnowa).

Środek popularny w cierpieniach reumatycznych, gośćcowych t. p. z najlepszym skutkiem używany, dostać można po cenie: słoik próbny 70 ct., słoik duży 2 zlr. 50 ct. w każdej większej aptece

Po otrzymaniu należytości lub za zaliczką wysyła wprost 2 razy dziennie apteka w Radomyślu koło Tarnowa.

Przesyłając pieniądze dołączyć należy 6 ct. na list przesyłkowy.

Celem ochrony przed naśladownictwami proszę żądać wyraźnie: Sapomentholu wyrobu Eugeniusza Matuli i przyjmować tylko oryginalny w opakowaniu jakie przedstawia rysunek zmniejszony tu obok się znajdujący.

W Nowym Sączu dostać można w aptece pp. Jakubowskiego i Pawłowskiego.

„**Męczennik**“ na niwie galicyjskiej oświaty ludowej, napisał emerytowany naucz. Stanisław Petrycki w Brzanówce p. Zakopane. Cena egzempl. 40 halerzy. — Dochód z rozsprzedaży przeznaczyl autor na fundusz dla prześladowanych nauczycieli. Broszura ta jest do nabycia u autora jak również w Administracji „Szkolnictwa“.

Praktyczny poradnik

przy wyrobie

win owocowych i jagodowych

opatrzony rycinami

opracował na podstawie własnych doświadczeń Tadeusz Czaykowski prof. gosp. przy c. k. Seminar. naucz. w Tarnowie. Cena egzempl 70 hal. „Praktyczny poradnik“ uważanym być jako książka bardzo pożyteczna, gdyż przy jego pomocy potrafi każdy sporządzić sobie wino tanie i zdrowe.

Kompletne i broszurowane roczniki „Szkolnictwa“ z roku 1894, 1895, 1896, 1897, 1898 1899 1900 po 8 Kor. rocznik. Przy zakupnie kilku roczników 25% taniej oraz spłata w ratach wedle umowy.

Wyroby tkackie znakomitej jakości — — — jakoto: płótna na wszelką potrzebę, ręczniki-chusteczki, dymki, ściereczki, płótna koloro, we itp. poleca po cenach najtańszych

M. Mięśowicz w Korczyni ad Krosno.

Proszę żądać cenniki i próbki!

W drukarni J. Litwińskiego w Wieliczce